

Krysztopa na mientko: Krzychu, daj pyska!



Zasadniczo mój felieton w „Tygodniku Solidarność” ma charakter niepolityczny. Natomiast dzisiaj pozwolę sobie zrobić wyjątek, odnosząc się do informacji, jakiej udzielił w ramach audytu rządów PO-PSL minister Mariusz Kamiński. Mowa o inwigilowaniu blogerów krytycznych wobec śledztwa dotyczącego katastrofy w Smoleńsku przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, którą kierował wówczas z nominacji koalicji PO-PSL gen. Krzysztof Bondaryk. Jednakowoż będzie to wyjątek pozorny, ponieważ odniesienie ma charakter towarzyski.

Kto wie, to dobrze, kto nie wie, drugie dobrze. Od 2007 roku byłem blogerem Salonu24. Mam wrażenie, że nawet dość popularnym. Początkowo zresztą byłem blogerem mocno protuskowym i propeowskim, ale im więcej wiedziałem, a szczególnie w wyniku obserwacji śledztwa prowadzonego w sprawie katastrofy smoleńskiej, moje stanowisko uległo zmianie o 180 stopni. Zaznaczyć jednak pragnę, że nie mam bladego pojęcia, czy byłem pośród blogerów, których z racji krytycznego wobec śledztwa stanowiska, inwigilowano. Byli ważniejsi.

Natomiast zawsze czułem, że z generałem Bondarykiem coś mnie łączy. Krzysiu, jak ja, pochodzi z Podlasia, jak ja urodził się w Białymstoku. Więcej, legitymuje się dyplomem białostockiego uniwersytetu, z którego absolwentami wytarłem niejedną białostocki chodnik, ogrzałem nocą niejedną parkową ławkę i zwałem się pod niejedną barowy stolik. Nawet po nazwisku da się zauważyć, że gen. Bondaryk to mój krajan jak w mordę (na wypadek, gdyby umiał strzelać, nie napiszę „strzelił”).

Do tej pory jednak nie miałem pojęcia o tym, że ta zażyłość mogła ulec takiemu pogłębieniu! W sumie to nawet dobrze, że jeśli ktoś mnie inwigilował, to nie był to jakiś, z całym szacunkiem, hanys czy Mazur, ale podlaski śledzik Bondaryk. To wprowadza do całej, niewątpliwie trudnej dla nas wszystkich, sytuacji element pewnej swojskości, zażyłości.

Tak więc, korzystając z okazji, skoro już tyle o sobie wiemy: - Krzychu, daj pyska!

Cezary Krysztopa